

Dobre reakcje

Katarzyna Skórzyńska

Polska dyplomacja sprawdza się w „ogniu walki” i wykazuje determinację w zmaganiach o najistotniejsze dla Polski sprawy. W żmudnych działaniach długofalowych jej sprawność jest jednak gorsza.

Zarówno Bruksela, jak i Polska zostały zaskoczone rozwojem sytuacji na Ukrainie po odmowie podpisania umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską przez prezydenta Wiktora Janukowycza. Zmuszone były raczej do reagowania na rozwój sytuacji niż działania według własnego przemyślanego planu. Polska, jasno formułując swoje stanowisko w czasie wciąż trwającego kryzysu, osiągnęła bardzo wiele – zarówno w stosunkach dwustronnych, jak i na forum Unii Europejskiej. Największym osiągnięciem w stosunkach dwustronnych jest stworzenie znakomitej bazy do dialogu z prodemokratycznymi elitami ukraińskimi. Taki dialog jest możliwy tylko na bazie zaufania, którego w przeszłości niejednokrotnie w stosunkach polsko-ukraińskich brakowało. Wynikało to tak z przyczyn historycznych, jak i z polityki władz ukraińskich, prowadzonej według zasady „Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek” (świeczka Panu Bogu dostawała się raczej rzadko). Oczywiście dużą naiwnością byłoby uznanie, że problemy w stosunkach polsko-ukraińskich zniknęły jak za dotknięciem czarodziej-skiej różdżki, zaś Polska trwale uznana jest w Kijowie za jednego z najważniejszych

partnerów w polityce zagranicznej. O tym zadecydują dopiero działania obu stron w ciągu najbliższych miesięcy, a nawet lat. Jednak obecnie możliwe jest zbudowanie relacji wzajemnie korzystnych i partnerskich. Wymagać to będzie stałego uprawiania „sztuki dyplomacji”. Mamy przecież do czynienia z partnerem z jednej strony znajdującym się w niezwykle trudnym położeniu i potrzebującym natychmiastowej pomocy w wielu dziedzinach, z drugiej z państwem i społeczeństwem o rosnących aspiracjach i potencjalnie dużej sile oddziaływania. Spośród państw funkcjonujących na obrzeżach Unii Europejskiej potencjał Ukrainy można porównać jedynie ze znaczeniem Turcji.

Na forum Unii Europejskiej Polska umocniła swój wizerunek państwa, które jednoznacznie opowiada się za budowaniem standardów demokratycznych w obszarze poradzieckim, którego przedstawiciele potrafią działać zdecydowanie i nie dadzą się zepchnąć do narożnika. Z tego punktu widzenia aktywność międzynarodowa prezydenta, premiera i ministra spraw zagranicznych (odważne słowa tego ostatniego wypowiedziane na Majdanie) były nie do przecenienia. Późniejszych działań ministrów spraw zagranicznych Niemiec i Francji (z wyłączeniem Polski) nie należy w żadnym razie interpretować jako lekceważenia naszej roli, a raczej jako wyraz oczywistej i obiektywnej różnicy w ocenie tego, co leży w interesie Niemiec, Francji, a co w interesie Polski, gdy mowa o stosunkach z Rosją i państwami Partnerstwa Wschodniego. Biorąc pod uwagę fakt, że kraje negocjujące rozwiązanie konfliktu, nie są w stanie wywrzeć wpływu na Rosję, by ta doprowadziła do faktycznego przestrzegania porozumienia przez separatystów oraz że warunki i sposób zawarcia porozumienia o zawieszeniu broni stają się jedną z linii podziałów w społeczeństwie ukraińskim, być może dobrze się stało, że Polska w tych rozmowach nie wzięła udziału.

Brak nam przemyślanych programów, które zapewniałyby instrumenty dla „miękkiej” siły.

Państwa Partnerstwa Wschodniego powinny zostać priorytetowym obszarem działań polskiego rządu, nie tylko Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Nie dotyczy to zresztą wyłącznie państw, które podpisały umowę stowarzyszenia

wą z Unią (Gruzja, Mołdawia, Ukraina). Dogłębnej analizy wymaga również nasza polityka wobec Białorusi. Ze względu na liczną mniejszość polską i powoli tworzące się tam zręby inicjatyw obywatelskich państwo to nie może zniknąć z radaru polskiej polityki zagranicznej.

Adekwatna odpowiedź Polski na wyzwania w obszarze polityki wschodniej była możliwa z następujących powodów:

– dobry podział ról między najważniejszymi po stronie polskiej aktorami wydarzeń: prezydentem, premierem i ministrem spraw zagranicznych;

- konsensus partii politycznych w odniesieniu do najważniejszych działań rządu wobec kryzysu ukraińskiego;
- sprawność polskiej dyplomacji na Wschodzie służącej jako źródło aktualnej i sprawdzonej informacji oraz dysponującej siecią dobrych kontaktów;
- dobre zaplecze eksperckie w tej dziedzinie, ze szczególną rolą Ośrodka Studiów Wschodnich.

Doceniając osiągnięcia Polski w obszarze polityki wschodniej, warto zwrócić uwagę na sprawy, które należałoby uwzględnić przy przygotowywaniu długofalowego planu działania.

Od wielu lat utrzymuje się dysproporcja między krótkofalowymi i spektakularnymi sukcesami polskiej dyplomacji a jej trwałymi osiągnięciami mierzonymi między innymi powiązaniem instytucjonalnymi między partnerami pozarządowymi, poszerzaniem się rynków i pola inwestycji dla polskich przedsiębiorstw, współpracą naukowo-techniczną, poparciem dla polskich kandydatów na stanowiska międzynarodowe czy dla wnoszonych przez Polskę inicjatyw. O ile polska dyplomacja sprawdza się w „ogniu walki” i wykazuje ogromną mobilizację i determinację w walce o najistotniejsze dla Polski sprawy, o tyle w żmudnych działaniach długofalowych jej sprawność jest już gorsza. W porównaniu z takimi państwami jak Niemcy czy Szwecja ciągle brak nam przemyślanych, dobrze koordynowanych programów i instytucji, które zapewniałyby instrumenty oddziaływania na zasadzie „miękkiej siły”. W tej dziedzinie można obserwować także tendencję pozytywną, objawiającą się między innymi zwiększaniem pomocy rozwojowej dla państw partnerstwa wschodniego i lepszym jej powiązaniem z priorytetami polskiej polityki zagranicznej.

Osobnym zagadnieniem w polityce wschodniej pozostają stosunki z Rosją. Tu jednak najwięcej zależy od samej Rosji. Jeśli utrzyma się dotychczasowa tendencja – stałego wskazywania przez Władimira Putina i jego otoczenie, wrogów zewnętrznych, zagrażających Rosji i Rosjanom, szanse na szybką poprawę stosunków są niewielkie. ❄️

Katarzyna Skórzyńska jest dyrektorką Polskiego Instytutu Dyplomacji.